



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Życie Warszawy

W

00-624 Warszawa
ul. Marszałkowska Nr 315

wydanie

2 2 8

26 - 09 - 78

Nr z dn.

Z TEATRÓW STOLICY

WOJCIECH NATANSON

Dla miłego efektu

Conrad zapamiętał z dzieciństwa scenę palenia rękopisów ojca, Apolla Korzeniowskiego, na dwa tygodnie przed śmiercią. „Ow akt zniszczenia papierów dotknął mnie głęboko, bo wyglądał na poddanie się”. Nie wiemy, jakie to były rękopisy. Wiersze? Sztuki? Listy? Dopiero w 1914 roku dowiedział się Conrad, że jednak istnieje nie zniszczona spuścizna ojca. Złudzenie, że Apollo był człowiekiem załamany, że się „podał”, wpłynęło na życie Conrada.

Szkoda, że nie poznał dwóch sztuk, „Komedii” i „Dla miłego grosza”, które są nie tylko gorącym wyznaniem wiary, ale i antycypacją późniejszej postawy życiowej. Próbowalem tę sprawę analizować w szkicu ogłoszonym w książce „Godzina dramatu” (1970). „Dla miłego grosza” zaczyna się od namietnej dyskusji między Józefem i Henrykiem; dzieli ich suma doświadczeń, łączy światopogląd. Henryk, na bolesne rozczarowania wywołane zachowaniem się środowiska, reaguje pseudocynizmem, słodkawym żartem. Ale pozostało w nim wiele z dawnych przekonań. Krytykując nieuleczalny optymizm przyjaciela, chce go uchronić przed klęskami. Próbuje ratować zagrożoną miłość Józefa i Anny, robiąc wszystko, by ten związek ocalić, może i wbrew własnemu pragnieniu (Anna nie jest mu, a w każdym razie nie była, obojętna), składa dowód, że dawne przekonania nie są mu obce.

Najważniejszy mi się wydaje spór o cel w życiu, o wierność sprawie, o czystość działania. Zwracałem uwagę, że rysuje się zaskakująca analogia między własnym życiem Apolla — a losami jego bohatera, Józefa. Obaj biorą udział w akcji patriotycznej. Obaj przypłacają tę działalność więzieniem, zsyłką, konfiskatami. Można by przypuszczać, że autor „Dla miłego grosza” opisał własny los. Było jednak odwrotnie. Dramat powstał w 1859 roku. Gehenna autora zaczęła się w 1861, zakończyła po 6 latach (dokładnie jak Józefa), a epilog znalazła w Krakowie, gdzie poeta zmarł w tym samym roku, który przypadł na urodziny twórcy „Wyzwolenia”.

Oczywiście, krytyka nihilistów wierzących tylko w siłę pieniądza, ma znaczenie także i dla sporu, stanowiącego myślową oś utworu. Głównym sprawdzianem jest słynna scena „badania” Anny przez Henryka, w której dziewczyna broni się przed zdradzeniem swych sekretów, sztydzi, mówiąc, że tylko sama siebie naprawdę kocha, lecz ujawnia głębokie swe wyrachowanie. Sama nie wie, że przegrywa — także i własny los.

Gdy Hanuszkiewicz przed 13 laty wystawiał „Dla miłego grosza”, postanowił ożywić tekst efektami, w sztuce nieprzewidywanymi, np. niemymi scenami z pokojówką. Ale punkt ciężkości obejmował spór między Henrykiem a Józefem i walkę o Annę. Inny był zapewne zamiysł obecnego inscenizatora w Teatrze Polskim, Tadeusza Minca. Chodziło o wyjaskrawienie i podkreślenie klęski, jakiej doznaje całe niemal środowisko. A nawet — cała epoka, całe późnoromantyczne pokolenie.

Zasadniczym akcentem spektaklu wydaje się — przegrana

Józefa. Pod koniec wyraża się to sceną, w której były konspirator, zdradzony przez swe środowisko (za które walczył), opuszczony przez Annę, idzie w daleką drogę, na tle padającego śniegu. Ale niezbyt to zgodne z postacią nakreśloną przez Wojciecha Alaborskiego. Daje on sylwetę człowieka słabego, zdruzgotanego, śmiesznego. Ma ton płaczący. Nie jest więc partnerem owego wielkiego sporu, o wierność samemu sobie, który wypełnia utwór. Stanowi to rezultat generalnej koncepcji reżyserskiej.

Dążność do osiągnięcia maksymalnego efektu wyraża się przy innych jeszcze okazjach. Niekiedy szczęśliwych, jak pomysł scenografa, Adama Kiliana, by miejsce akcji uprzytomnić kompozycjami rozwijanymi na tylnym planie. W pewnym momencie rozbawiona Anna zostaje na tle wielkiego kandelabra, płonącego nad jej głową, a rzucającego cień na drugą stronę horyzontu.

W ogóle zaznacza się dążność do stworzenia barwnego widowiska, pełnego ruchu i zaskoczeń. Także i w grze aktorskiej. Józef Nalberczak rozwiązuje dylemat byłego pułkownika, przejętego tylko materialną troską. Rozwiązuje efektami brawurowego śmiechu i głośnego akcentowania, pokrywającego pustkę wewnętrzną. Janusz Zakrzewski deklamacyjnie traktuje wiersz, ale ma i przejmujące momenty, szczególnie w rozmowach z Anną. Subtelnie szkicuje epizod Księcia — Kazimierz Meres.

Rola Anny to popis Krystyny Królówny. Jej warsztatu, umiejętności mówienia wiersza, swobody. W scenach śpiewu przy pianinie potrafi też uderzać w tony liryczne.

Trudno się spierać o interpretację. Jeśli jednak poruszam sprawę goniłwy za efektem reżyserskim, czynię to, gdyż dostrzegam tu symptom osłabiający wartość licznych inscenizacji.